

Zdzisław Skwarczyński

Nieznane listy A. E. Odyńca do A. Goreckiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 31, 289-293

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NIEZNANE LISTY A. E. ODYŃCA DO A. GORECKIEGO

PRZYGOTOWAŁ DO DRUKU Z. SKWARCZYŃSKI

Poniższe dwa listy znajdują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu i należą do zbioru Muzeum Adama Mickiewicza (rkps MAM 999/15). Zastanawiające, że zwłaszcza pierwszy z nich nie został opublikowany przez Władysława Mickiewicza w *Korespondencji A. Mickiewicza* (t. 3, Paryż 1876), skoro na inny list Odyńca do Goreckiego znalazło się tam miejsce. Dziwić też może, że nie przyciągnął dotąd uwagi badaczy twórczości Mickiewicza, choć na to chyba zasługuje. Godzien jest także zatrzymania się nad nim ze względu na znany list Goreckiego do Odyńca z 1828 r. („Kronika Rodzinna” 1882), gdzie epigram *Wallenrod drugi*. Wreszcie wspomnieć warto, że zawiera przyczynek do niedawnego zbioru Zdzisława Libery „*Konrad Wallenrod*” Mickiewicza (Warszawa 1966).

Wynika zaś z owego listu przede wszystkim, że przed datą swego listu do Goreckiego i po liście Mickiewicza z początku listopada 1827 Odyńiec otrzymał zapewne przez okazję jeszcze jeden nieznanymi list od A. Mickiewicza, informujący — być może — obszernie i poufnie o zgodzie cenzury na wydanie *Konrada Wallenroda*, którą — jak wiadomo — podpisał cenzor Anastasjewicz w Petersburgu 9 XII 1827 r. Z tego wycinka czasu znamy wierszowany list Odyńca do Mickiewicza datowany 24 grudnia 1827 r., ogłoszony przez A. Stanisławskiego (wspomniany już Przyczynek do „Korespondencji z lat ubiegłych”, „Kronika Rodzinna” 1882, nr 24) i przedrukowany przez Adama Piługa (*A. E. Odyńiec*, „Kłósy” 1885, t. 40, nr 1036). Określenie Odyńca, że poemat ma się ukazać wkrótce — było ścisłe, ponieważ *Konrad Wallenrod* opuścił według A. Semkowicza (*Bibliografia utworów A. Mickiewicza do roku 1855*, Warszawa 1958, s. 63) prasę w styczniu 1828 r.

Pierwszy list Odyńca do Goreckiego podważa również pogląd, że w toczącym się sporze romantyków z klasykami, do czego list jest kapitalnym przyczynkiem, Gorecki zajmował postawę neutralną. Skądinąd wiadomo, że osobiście po *Nowym Parnasie* (1818) Franciszka Morawskiego nie miał po temu zbyt wielu powodów,

a trudno również wyobrazić sobie, by obojętnemu przekazywał Odyniec smakowite szczegóły głośnych, bo wspomina o nich i Zdanowicz w *Rysie dziejów literatury polskiej*, II 443, swych utarczek z Osińskim w salonach Krasińskiego i Zamoyskich. Nie bez znaczenia jest także, nawet gdyby było subiektywne, określenie Odyńca równające Brodzińskiego z Fredrą jako „potężnych i wiernych sprzymierzeńców” romantyczności. Oczywiście, Odyniec w swej apologii Mickiewicza ogromnie przesadził różnicę wieku debiutujących — Mickiewicza i Osińskiego. Osiński urodził się 24 sierpnia 1775 r., tomik zaś swój *Zbiór zabawek wierszem* wydał w Warszawie w 1799 r.

Uczta na cześć Karola Józefa Lipińskiego, wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk (i stąd przemowa Niemcewicza), odbyła się 29 grudnia 1827 r. Ówczesnie pisano — jak informuje o tym J. Powroźniak w monografii *Karol Lipiński* (Kraków 1970) — że wzięli w niej udział „najznakomitsi sławą literacką, jako też dostojnością w społeczeństwie uczeni, wielu członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, kilku młodszych pisarzy odznaczających się w zawodzie poezji i nauk, redaktorowie pism periodycznych”. Wspomniana książka Powroźniaka zawiera przedruki napisanych na tę okazję wierszy Dmochowskiego i Gosławskiego.

Spośród osób wzmiankowanych w liście — nawiasem mówiąc — nie tylko Dmochowski i Gosławski uczcili piórem Lipińskiego. Poświęcił mu epigram i Brodziński. *Hiob* tego autora wywarł spore wrażenie na Odyńcu, admiratorze osobowości poety, towarzyszącym mu później w ostatnich chwilach życia w Dreźnie (*Ostatnie chwile Kazimierza Brodzińskiego*, „Wiek” 1873, nr 147). W wierszu *Na śmierć Kazimierza Brodzińskiego*, nawiązując do widzenia, jakie miał śpiewak *Wiesława* dzień przed zgonem, pisał:

Z wieszczego snadź przecucia, był on pieśń Hijoba
Wytłumaczył przed laty — jakby w niej dla siebie
Zródło męstwa i siły zgotować w potrzebie.
Toteż cierpiał i znosił, jak ów nędzarz pański,
Jak ów baranek — symbol siły chrześcijańskiej;
Aż dobry pasterz ujrzał ozdobę swej trzody,
I snadź przyszedł, by sam ją zaniósł do zagrody.
Jak stokroć brał przed wieki i bierze na ręce
Bohatersko-męczeńskie dusze i dziecięcę.

Dla ówczesnej kultury i świadomości literackiej znamienne, że Odyniec, niby XVIII-wieczny autor gazet pisanych, skrętnie relacjonujący ze stolicy wydarzenia, pierwszeństwo nad nowinkami z wielkiego świata daje zjawiskom kulturalnym i literackim, śród

nich zaś nie zawahał się wymienić walczące o miejsce w literaturze pięknej romanse, modne wtedy walterskotacje.

Wzmianka o tłumaczeniu L. Kamińskiego dwu pierwszych ksiąg *Jerozolimy wyzwolonej*, dzieła ważnego w kształtowaniu się literatury połowy XIX w., zasługuje na uwagę. Publicznie czytał Kamiński fragment z pieśni 12 na posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk 30 kwietnia; pierwodruki kilku fragmentów ogłosił w czasopiśmie: „Biblioteka Warszawska” (1841—1846) i „Pielgrzym” (1842); całość ukazała się w dwu tomach dopiero w 1846 r. i zdawała się wtedy przewyższać subtelnością języka przekład Piotra Kochanowskiego.

Tomik Aleksandra Chodźki, przyjaciela Mickiewicza i Odyńca, autora *Malin* i tłumacza pieśni nowogreckich, ukazał się ostatecznie w Petersburgu w 1829 r.

Z Tańską — z którą przechodzimy do materii drugiego listu — łączyły Goreckiego kontakty literackie. Rzadko pamięta się o tym, że autorka *Pamiętki po dobrej matce* wydając „Rozrywki dla Dzieci” korzystała np. w latach 1827 i 1828 ze współpracy popularnego bajkopisarza, wpisując go w szeregi pierwszych polskich autorów dla dzieci.

Passus o almanachu datuje list z Giejstun na ten sam, z którego pochodził pierwszy list, 1828 r. Dwa tomy „Melitele” ukazały się w 1829—1830 r. Zawierały one — prócz wierszy Goreckiego — także pierwodruki niektórych utworów w dalszym ciągu listu wspomnianego, mieszkającego w Sporowie lub Strzale w powiecie słonimskim — Juliana Korsaka, przyjaciela Mickiewicza, Odyńca i Goreckiego; tomik swych *Poezji* dedykowanych Odyńcowi wydał on w Petersburgu 1830 r.

Izora (dramat w 3 aktach) Odyńca wyszła w Warszawie w 1829 r.

Pisownię listów uwspółcześniono.

1

1828, stycznia 1, Warszawa

Szanowny, Kochany Antoni! Od dawna, już od dawna przybieram się pisać do Ciebie, a zawsze mi coś przeszkadza. Żeby więc choć w nowym roku nagrodzić sobie tak długą przerwę miłej z Tobą korespondencji, zachynam go od pisania do Ciebie i od przesłania Tobie i Twoim najszczerzych życzeń wszelkiej pomyślności.

Nie podziękowałem Ci nawet jeszcze za listy z Warszawy, któreś mi na wieś odesłał. Załowałem jeszcze, że sam osobiście nie mogłem tego dopełnić, ale tak się złożyło, że nie mogłem jechać na Wilno, tej wiosny może to sobie nagrodzę. Tymczasem bardzo przyjemnie bawię się w Warszawie, tysiąc razy przyjemniej niżli w roku przeszłym i dlatego też mniej

pracuję. Nie mogę nawet wiele pracować dla często bardzo odnawiającego się bólu głowy. W Warszawie nie ma nic bardzo ciekawego. Karnawał się zaczął, ale nie wiadomo jeszcze, czy będzie tańczący lub nie. Od nowego roku mamy dość tęgie mrozy, ale nic prawie śniegu. Przedtem całą jesień było niezmiernie pięknie i ciepło, z czego zaczynam przekonywać się, że tu klima cieplejsze jak u nas, o czym jednak przed Mazurami nie mówię. Od kilku tygodni bawi tu sławny skrzypek Lipiński. Przyjmują go, jak nie można lepiej. Między innymi był dla niego obiad literacki, składkowy, na którym znajdowali się wszyscy jakkolwiek piszący, a było wszystkich 54 osób. Niemcewicz ze stosowną krótką przemową wniósł toast Lipińskiego. Dmochowski i Gosławski czytali do niego wiersze. Wesołość była powszechna i przynajmniej co do mnie, nic równie przyjemnego w tym rodzaju nie pomnę. Nie wiem, czy znasz Lipińskiego? Jest to niezmiernie słodki i skromny człowieczek i oprócz swego talentu dobrze obznajomiony z literaturą i wielki stronnik romantyczności, o którą tu na nieszczęście ciągle toczą się walki z widoczną wszakże korzyścią niegdyś słabszej romantycznej strony. Mais je vous fais grâce des details. Miałem niedawno list od Adama z Petersburga, dokąd przybył dla otrzymania pozwolenia cenzury na drukowanie nowego swego poematu *Wallenroda*. Otrzymał to pozwolenie i wkrótce ma wyjść na widok publiczny. Poema, które bardziej dręczą Koźmiana, niż kiedyś jego bohater dręczył nieszczęśliwych Prusaków. Dwa razy co tydzień — rad nierad — widuję się z Koźmianem i Osińskim, u Generała i u Zamoyskich, gdzie także od niejakiego czasu są obiady literackie dla zabawy bawiącego tu księcia Adama. Szczęściem, że także bywają na nich Brodziński i Fredro, potężni i wierni sprzymierzeńcy. Osiński mianowicie musi mię szczególnie nie lubić, to jest wzajemnością odpłacać, ale też wiesz dobrze, że się mnie nic [...] obawia, bo zawsze i wszędzie prawie mu śmiało częstokroć może nieprzyjemną prawdę i niedawno jeszcze oświadczyłem głośno, wobec 20 może osób, iż przyniosę jego *Zabawki wierszem* w 26-tym roku jego życia wydane dla porównania ich z wierszami Mickiewicza w 18 roku pisany[m]i. Nie wiem, czy czytałeś te zabawki, ale jest to zbiór takich głupstw, że prawdziwie dziwił się potrzeba, jak człowiek rozsądny mógł je drukować. Zna to dobrze sam Osiński, dlatego całą tę edycję wykupił i rozumiał, że nikt jej więcej nie ma. Przypadkiem jakimś złowiłem egzemplarz. Nie pokazałem go dotąd, bo wolę zawsze mieć bicz na Osińskiego, który już zbliżywszy się do mnie prosił, aby wszelkich dysput zaprzestać. Masz więc pokrótce biuletyn wojny. Brodziński, wielki mój przyjaciel, ma od kilku miesięcy córkę i wytłumaczył wierszem z Pisma św. księgi Hioba. Panna Tańska kazała Ci kłaniać (!), jeśli kiedykolwiek pisać do Ciebie będę. U Czartoryskich od dawna już bardzo nie byłem. Wiem jednakże, że są zdrowi. Wyszły niedawno trzy romanse: *Nałęcz* Bernatowicza, *Ruszczyć* Skarbka i *Łokietek* Wężyka. Ostatni tak nudny, że nie odważę się czytać drugiego tomu. Ludwik Kamiński — tłumacz Popego, wytłumaczył oktawami całą *Jerozolimę* Tassa. Przesłał mi dwie pierwsze księgi i wcale mi się podobały z gładkości wiersza, bo sądzić o wierności przekładu nie mogę. Aleksander Chodźko z Petersburga przysłał na moje ręce do druku pierwszy tom swoich poezji, po większej części z piosnek nowogreckich złożony. Piosnki te tłumaczone z oryginału wcale są piękne i inne także poezje zapewniają mu zaszczytne miejsce na Parnasie. Otóż, mój luby Antoni, masz mnóstwo wiadomości. Jeżeli mi odpiszesz, będziesz miał ciąg dalszy, a teraz bądź zdrow i kochaj mnie

Edward

Szanownej Twojej Mamie, Pani Wysogierdowej i Anielskiej Twej Żonie oświadczyć moje uszanowanie, a wszystkie dziatki uściskaj, zwłaszcza moich przyjaciół: Ludwisia i Tadzia.

2

19 października z Giejstun, [1828]

Kochany, Drogi Antoni! Niezmiernie Ci obowiązany za miły Twój list, którym uprzedziłeś szczerą moją myśl pisania przed wyjazdem do Ciebie; dziękuję Ci także bardzo za przysłane wiersze — z myśli i oddania godne są Ciebie, będą więc jedną z celniejszych ozdób almanachu, zwłaszcza że im tylko jednym winien jestem Twe imię. Jakbyś mógł, chciał i przysłał mi do Warszawy kilka innych sztuczek, byłbym prawdziwie kontent i wdzięczny Ci za to. Tymczasem cieszę [się] z tego, że Antoni Gorecki, którego ja tyle kocham i szacuję, raczył wesprzeć mój almanach i nie odmówił prośbom moim.

Polecenia Twoje do Tańskiej dopełnię; niepotrzebnieś brał bilet na *Izorę*, bo mógłżeś wątpić, Kochany Antoni, że najpiękniejszy egzemplarz każdego mego pisma przez pierwszą zaraz okazję gratis przysyłę dla Ciebie, byle byś go tylko miłe jak dawniej, zawsze przyjął raczył. Co się tyczy *Izory*, nie ma tam nic bardzo osobliwego. Może kilka kawałków niezłych, ale nie jest to jeszcze moje chef d'oeuvre. Przynajmniej tak się spodziewam, jeśli mi Bóg pożyć nieco pozwoli. Musiała Ci mówić pani Wysogierdowa, ile żałowałam, że się z Tobą nie mógł obaczyć, a — dalibóg — że żałowałam więcej w sercu niż w słowach. Miałbym z Tobą wiele rzeczy do pogadania. Niewiele wprawdzie innych podług świata. Ale w jej [?] to za najważniejsze uważam te, które bez szkody bliźniego zjedną nam przyjemną chwilkę i pamięć jej na długo jeszcze, na osłode wielu przykrości zapewnią. Do takich rzeczy należy obaczenie się z dobrym, zacnym i kochanym jak Ty, Przyjacielu. Niezbyt długi czas pobytu mego w Litwie i rozmaite okoliczności nie pozwoliły mi drugi raz być w Wilnie. Jutro raniutko wyjeżdżam, naprzód do Korsaka w Słonimskie, a potem z nim razem do Warszawy, skąd przy zdarzonej zrzeczności nie zaniedbam pisywać do Ciebie.

Drogiem Twojej Żonie podziękuj ode mnie za pamięć i czule rączki ucałuj. Przyjaciół zaś moich: Ludwisia i Tadeulka, wspólnie z ich dalszymi braćmi i siostrzyczkami na moją intencję po kolei uściskaj.

Bądź zdrow, mój drogi, mój luby Antoni, i wierz, że Cię nigdy kochać nie przestanę.

Twój Edward